

Wychodzi raz na tydzień w Niedzielę

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU	Z POCZTĄ
Rocznie 5. Zł	50 kr.
Półrocznie 1. „ 75. kr.	25 „
Kwartalnie 1. „	15 „

za granicę z przesyłką pocztową 4. Złr

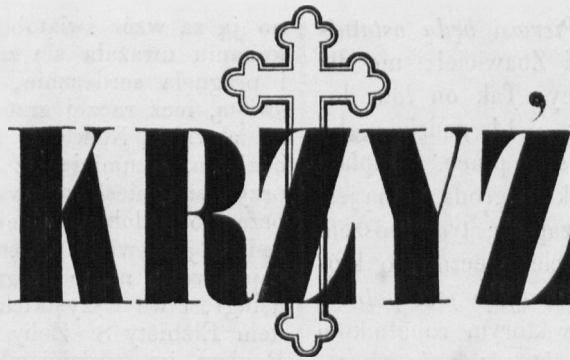
Redakcyja i Expedycyja „KRZYŻA” przy
Ulicy Brackiej pod L. 156 na dole.

Przedpłatę przyjmują:

WW. XX. Proboszczowie z prowincyi
oraz właściciele drukarni w Krakowie.

Listy z pieniędzmi przesyłane być
winny franko.

Listy nie frankowane nie przyjmują się.



Na Niedzielę Starozapustną.
Ewangelia u Mateusza S. 20. 1, 15.

Treść. Jezus mówił uczniom przypowieść, jako królestwo niebieskie podobne jest gospodarzowi wzywającemu różnymi czasy robotników do winnicy swojej. A gdy wieczór nadszedł, otrzymali wszyscy jednakową zapłatę, grosza jednego. Na szemranie jednego z robotników, rzekł gospodarz, iż postępuje, według woli i dobroci swojej. Zakończył zaś Jezus przypowieść: że pierwsi będą ostatnimi, a ostatni pierwszymi: bo wielu jest wezwanych, lecz mało wybranych.

Według zdania wielu Ojców św: a zwłaszcza Grzegorza Ś. przypowieść ta jest obrazem całego kościoła Chrystusowego, do którego jako do winnicy, Bóg powoływał ludzi: od Adama, do Noego, godzina ranna; od Noego do Abrahama godz. 5; od Abrahama do Mojżesza godz. 6; od Mojżesza do Chrystusa, godz. 9; a od Niego aż do końca świata, godz. 11. Lecz oprócz tego wykładu, okazującego stan ogólny kościoła, według zdania Ojców św, rozumieć się także ma ta przypowieść o powołaniu ludzi różnymi czasy do pracy nad swoim zbawieniem. W szukaniu ustawiczném, bo od rana aż do wieczora robotników do winnicy, widzimy wielką dobroć Boga, który nikogo nie chce zatracić, a wszystkich pragnie zbawić. Szuka i wzywa ludzi do pracy, bo praca jest obowiązkiem człowieka na ziemi, jest jarmem ciężkiem lecz koniecznem, jest karą za grzech pierworodny. *W pocie czoła chleb twój pożywać będziesz*, mówił Bóg do Adama, i wszystko stworzenie daje nam przykład i zachętę do pracy, a życie samo Zbawiciela, pełne trudów i prac najcięższych aż do śmierci krzyżowej, jest dla nas wzorem pracy, najdoskonalszym. Lecz nie tylko dla ciała i ziemi człowiek pracować powinien; mając drugie życie wieczne i potrzeby duchowne ważniejsze niż cielesne, ciągle pracować powinien nad swoim zbawieniem. Robotnicy przeto wezwani o świcie, przedstawiają tych, którzy służą Bogu od samej młodości. Jnni wezwani o godzinie 3. 6. 9. 11, są obrazem ludzi, którzy przepędziwszy nieszczęśliwie pierwsze lata młodości, wieku męskiego, i dojrzałego w zapomnieniu o Bogu, wracają narazie z swego obłąkania; a oczyściwszy się przez

pokutę, prowadzą życie chrześcijańskie, jedni w młodości, drudzy w wieku dojrzałym, w podeszłym, a nawet w późnej starości niedługo przed śmiercią. Bóg szuka ich na rynku, to jest wśród uciech, spraw i roskoszy światowych. Wzywa ich, już to przez swoich kapłanów, przez religijne przedmioty nasuwające się ciągle oczom naszym, przez przykłady cnót osób świętobliwych, przez smutne zdarzenia losu, dające się uczuć jako kara za grzechy; przez śmierci nagłe współników lub naśladowców ich grzechu; przez wewnętrzne święte natchnienia i myśli, które są tylą głośami Bożymi; wszystko to są sposoby zachęcające do pracy w Pańskiej winnicy, i do zasłużenia na nagrodę. Praca zaś takowa nie jest trudną: bo oprócz że pełniąc obowiązki swego stanu, pracujemy rzeczywiście w winnicy, to jest na zbawienie nasze, dobry Gospodarz nadto chce aby nasze czynności nawet obojętne, mogły stać się dla nas zbawiennymi, i w liczbę zasług naszych bydź policzone, jeżeli odbywamy je na chwałę Bogu, i na poświęcenie nasze. *Czy jeście, czy pijecie, czy cokolwiek innego czynicie, wszystko na chwałę Boga czyńcie*; mówi Paweł apostoł. Niech nas więc nie przestrasza obowiązek pracy ustawicznej około zbawienia, bo Opatrzność rozmnożyła dla nas środki do tego celu potrzebne, i pracę ułatwiła nam o wiele. Lecz praca odkądkolwiek rozpoczęta, powinna być ciągłą, bo tylko wtedy otrzyma nagrodę: ma trwać aż do wieczoru. Krótki jest to życie doczesne, i dla tego Zbawiciel porównywa je do dnia jednego. Czémże jesteśmy w porównaniu z całym światem, a życie nasze czémże jest w porównaniu z wiecznością? A przecież niebaczni, tylk tym jednym dniem zajmujemy się, aby go spędzić wygodnie, wesoło, roskosownie, niepytając wcale o wieczność. O wszystko staramy się, prócz o zbawienie. Dla tego też Gospodarz strosfował próżnujących, znalazłszy ich o 11 godzinie: *Czemu tu stoicie cały dzień próżnujący?* Długie lata przeżyli, a dla Boga, bliźnich i siebie nic nie zrobili, chociaż już dzień ich życia nie długo się ma skończyć. Lecz jeżeli usłuchają głosu wezwania, ludzie tak obojętni, a rączy i pilno wzięwszy się do pracy, chociaż to już tylko godzina do wieczoru, jeszcze mogą stanąć na równi z pierwszy-

mi, a nawet ich przewyższyć. *Pierwsi będą ostatni-
mi, a ostatni pierwszymi*, mówi Zbawiciel: nie dla
długości, lecz dla gorliwości pracy. Tak on łotr do-
bry, wezwany od Zbawiciela już o 11 godzinie, bo
tuż przed śmiercią, dobrze odbył swą pracę, i zapłatę
zbawienia otrzymał. A zaprawda taka nagroda godną jest
prac choćby najcięższych: bo tą zapłatą, tym groszem
dziennym; jest niebo, jest szczęście wieczne, o któ-
rém mówi Zbawiciel, że *ono jedno tylko jest potrze-
bne* człowiekowi. Ten wieczór, w którym robotnikom
dadzą zapłatę, ta noc, w której nikt nie może praco-
wać, jak mówi Pan, słowem śmierć, przyjdzie konie-
cznie, tak na próżniaków jak i na pracujących: lecz
tylko pracujący dobrze, wytrwale, i aż do końca,
odbiorą zapłatę. Ponieważ więc wszyscy wezwani
jesteśmy do tej winnicy i do nagrody, przeto tak pra-
cujmy, a pilnie i wczas, i aż do końca, abysmy na-
leżeli do wybranych, to jest otrzymujących zapłatę.
Bo Pan acz dobry, jest też i sprawiedliwy: i dla te-
go ostrzega wołając: *wielu wezwanych, lecz mało
wybranych*, a tém ostrzeżeniem nawet, upomina, za-
chęca, i wzywa.

Dnia 31. Stycznia.

Żywot Bł. Ludwika Albertonii r. 1533.

Ozdoba 3go zakonu S. Franciszka, Ludwika Alber-
tonia z szlacheckich rodziców Stefana Albertoniego i Lu-
krecyi Tobaldi w Rzymie urodzona, już od samego
dzieciństwa okazywała, jaką w dalszym wieku miała
bydź sługą Boską. Zupełnie bowiem oddawszy się du-
chownemu ćwiczeniu, spędzała czas na ustawicznej
modlitwie tak w domu jako i w kościołach. Kiedy zaś
miała przystępować do Najśw. Komunii, z wielkiem
gotowała się nabożeństwem. Największą zaś jej pocie-
chą były duchowne rozmowy o Bogu, z kąd ją każdy
miał za świętą dziewczę. Tak przeto od początku ży-
cia ukochawszy Chrystusa, pragnęła serdecznie służyć
Mu do śmierci w dziewiczej czystości. Lecz po zgonie
ojca zniewolona od matki i krewnych, musiała przyjąć
stan małżeński. Jednak i w tym stanie nie przestając
dążyć do doskonałości, stała się wzorem cnót i pobo-
żności wszystkim mężatkom. Żyła na osobności w pa-
łacu swoim z bogobojnymi służebnymi, unikając stósun-
ków z ludźmi światowemi. Po śmierci męża, i po wy-
daniu za mąż trzech córek swoich Kamilii, Sylwii, i
Antonii, wychowanych należycie w bojaźni Bożej, Lu-
dwika chcąc jeszcze więcej postąpić w doskonałości, ze
szczerą chęcią i pobożnością przyjęła habit 3go zaku-
nu S. Franciszka Sióstr Mniejszych pokutujących. Wten-
czas jęła się jeszcze większej ostrości życia, przez
ścisłe i częste posty, i insze umartwienia ciała. Z rzad-
kiem wzniesieniem ducha rozpamiętywała Mękę Pań-
ską, i inne tajemnice Zbawiciela, a modlitwy ustne
prawie zawsze z płaczem odmawiała, Siennik zaś twar-
dy [dawał spoczynek senny jej strudzonemu ciału. A
ponieważ kochała się w głębokiej pokorze i pogardzała
światową marnością, przeto w starym zawsze i polata-
nym chodziła habitie; nawet podczas zimowej mroźnej
pory tą jedną wytartą zadowalniała się suknią, aby i
zimnem umartwić swoje delikatne ciało. Chociaż mia-

no ją za wzór świątobliwości, jednak w swoim prze-
konaniu uważała się za najnikczemniejsze stworzenie,
i pragnęła serdecznie, aby ludzie nie zwali jej panią
świętą, lecz raczej grzesznicą, gdyż brzydziła się próż-
ną chwałą. Niektórzy krewni sztydziłi z jej ubogiego
odzienia, rozumiejąc iż tą pokorną i pokutującą suknią
przynosiła niesławę swej świętej rodzinie, stając się
przez to podobną raczej włościance, niż szlachetnie u-
rodzonej niewieście. Jednak pokorna Ludwika nie zwa-
żając wcale na te urągania, pełniła chętnie najniższe
usługi, i we wszystkich czynnościach postępowała śla-
dem Elżbiety S. Żeby zaś tém ściślej złączyła się z
Bogiem, im bardziej oddalała się od świata, usilnie sta-
rała się, aby czystości ducha żadne nie każyły myśli
próżne, i wszystkimi zmysłami rządziła uważnie, nie-
dozwalając im żadnej światowej zabawy i rozrywki.
Przetoż z ust jej żadne słowo próżne nie wyszło: oczy
zawsze zamknięte na widok światowej marności, uszy
głuche na wszystko co się działo na świecie. Raz jedna
jej służąca nieostrożnie wymówiła nieprzystojne słowo,
którem urażona Ludwika rzekła: Jeżeli się nadal nie
pomiarkujesz w twej mowie, wiedz o tém że dłużej nie
mogłabyś zostawać ze mną we wspólnym mieszkaniu.
Godziny takienne jak nocne trawiła na zbawienném
zatrudnieniu. Od pierwszej godziny zabawiła się go-
rącą modlitwą, bo mówiła, że modły poranne są Bogu
najprzyjemniejsze, a człowiekowi najpożyteczniejsze.
Inne zaś godziny spędzała na słuchaniu Mszy św: i in-
nych nabożeństwach po różnych kościołach. Potem słu-
żyła chorym, obfitą opatrując ich jałmużną. Przez takie
ćwiczenia duchowne Ludwika tak wysoko postąpiła w
doskonałości, że często w zachwyceniu odchodziła od
siebie: a przejętą niebieskimi pociechami, żaden nie-
dostatek osobisty lub nieszczęście nie mogły jej zasmu-
cić. I cokolwiek przykrego Bóg na nią dopuścił, przy-
mowała z wielką pokorą, gotowa ponieść wszystkie
męki, byleby wypełnić świętą wolę Boską. Pałała zaś
wielką miłością ku Bogu, i nigdy nie była smutniejszą
jak wtedy gdy się czuła w niej bydź oziębłą: i dla te-
go modliła się do Świętych Pańskich, aby za ich przy-
czyną Boga najdoskonalej mogła miłować. Że zaś każdy
po Bogu powinien miłować bliźniego swego, przeto
Ludwika i temu obowiązкови zadosyć czyniła, smutnych
ciesząc, a ubogich szczodrobliwie wspomagając. Cho-
dziła do szpitalów, i w nich sama służyła chorym, za-
dnych kosztów nie żałując dla ich poratowania, i co-
kolwiek z dochodów i rzeczy miała, rozdawała ubogim.
Aby uniknąć próżnej chwały, pieniężną jałmużnę da-
wała ukrytą w bochenkach chleba. Była zaś tak hojna,
iż jako prawdziwa córka ubogiego Franciszka S. nie
sobie nie zostawiła, z kąd ją w Rzymie pospolicie zwa-
no Matką ubogich. Dla tej szczodroblowości przyszła
do wielkiego ubóstwa, tak dalece, że i własnego łóżka
nie miała, dla siebie. W tém jednak ubóstwie stała się
podobną S. Elżbięcie królowy Węgiers: pierwszej mat-
ce 3go zakonu, bo nigdy się nie udawała o pomoc do
krewnych: a jeżeli ją sami kiedy wsparli jałmużną,
sama mało co dla siebie zatrzymawszy, wszystko roz-
dała ubogim tak chętnie, jakoby bez nich żyć nie mo-
gła. Przeżywszy nareszcie ta wielka jałmużnica lat 60
w świątobliwości i ostrości życia, podupałszy na siłach,
a przeciw wszystkim nabożeństwom swoje w domu odpra-
wując, i na niebezpieczną zapadłszy febrę, po przyje-
ciu św: Sakramentów, w obec tylko samego spowiednika,
z wielką radością Bogu ducha oddała. r. 1533. Ciało

jéj złożono w kościele Ś. Franciszka: a dla wielu cudów u grobu jej otrzymanych Rzym obrał ją za swoją patronkę, zaś papież Klemens X, wpisał ją w poczet błogosławionych.

Zgromadzenia Zakonne i Święci ich Założyciele.

(*Ciąg dalszy*).

Słowo Ciałem się stałe, było znakiem przeciwieństwa od przyjęcia swego na świat. Jezus przyszedł do własności swojej, a swoi Go nie przyjęli. Prześladowany od Heroda, uciekając przed swymi stworzeniami Boski Zbawiciel chciał schronić się do Egiptu, i poświęcić temu krajowi część swoich lat dzieciennych. Dla prowincyi téj nie było to bez korzyści. Zdaje się jakoby moc ukryta wychodząca z Niego uświęcała i błogosławiła to miejsce, które Mu dało przytułek w dzieciństwie. I w pośród świata rzymskiego zepsutego, który dogorywał w kale występków i zbrodni, jeżeli cnoce było za ciasno, jeżeli dusze pozyskane przez naukę ewangeliczną chciały oddychać czystsze powietrzem, wtedy czuły się pociągnięte ku Egiptowi przez jakąś moc tajemniczą, i tam utworzyły z siebie ród bohaterów, których dzieła zadziwiająco przydały tyle pięknych kart do księgi złotej pierwszych wieków chrześcijaństwa. I nad Egiptem spełniły się słowa Pisma, *iz gdzie obfitował grzech, tam obfitowała łaska*. Po rozejściu się apostołów na świat cały dla opowiadania wiary chrześcijańskiej, Ś. Marek ewangelista towarzysz dróg i prac Piotra Ś. apostoła, po napisaniu swej ewangelii, posłany był przez Piotra Ś. do Egiptu, aby w miastach owego kraju opowiadał Chrystusa. Rozsięwał więc słowo żywota w Aleksandryi stolicy Egiptu, w Pentopolu, i krajach ościennych Egiptowi, Libii i Marmoryce, i wiele dusz ludzkich dla Chrystusa pozyskał. Jakie zaś u tych nowonawróconych Egipcyan obyczaje zaprowadził, jakie im dał ćwiczenie, i jak gorliwych z nich chrześcian poczynił, najlepiej o tém dają świadectwo słowa Filona, Żyda zacnego, i mowcy wielkiego, który w owym czasie żył, z Piotrem Ś. miał dobrą znajomość w Rzymie, a w księgach swych opisał życie i obyczaje tych ludzi, którzy z opowiadania Marka Ś. naukę wiary otrzymali, a w Aleksandryi i w innych pogranicznych Egiptowi krajach mieszkali. W tym także opisie Filona widać wyraźnie zawiązujące się życie zakonne u tych nawróconych Chrześcian egipskich. Píše więc Filo: „Najprzód ci wszyscy (chrześcianie z pogan w Egipcie nawróceni) dobrami doczesnymi gardzą, i nic swego na ziemi mieć nie chcą. Na każdym miejscu gdzie mieszkają mają domy na modlitwę poświęcone, w których uczciwie z czystością tajemnicze swe odprawują, nie tam w nich świeckiego nie czynią, jeno czytania Prorockiego (pisma ś.) słuchają, a pieśniami wedle swej nauki chwałą Pana Boga. Niektórzy z nich z miasta wychodzą, a wszystkie świeckie zabawy rzucając, na rolach, ogrodach i pustyniach, ludzi się różnego życia strzegąc mieszkają; wiedząc, iż towarzystwo nierówne do wysokich i trudnych cnót przeszkadza: powściągliwość, to jest ukaranie ciała i oderwanie go od wszelkiej rozkoszy, mają za fundament, na którym inne cnoty budują. Żaden z nich przed wieczorem ani je, ani pije, a drudzy aż dnia czwartego jedzą; drudzy w wykładach i rozumieniu Pisma uczeńsi, tym się pokarmem rozmyślania w Piśmie nasycić nie mogą, tak iż do dnia szóstego na pokarm nie wspomnią. Wina wszyscy nie

piją, i mięsa nie jedzą, ani tego co się rusza: do chleba z wodą przydają sól a hizop (ziele) i to ich przysmak. Są z nimi i niewiasty do takiegoż ćwiczenia przyuczone między którymi wiele się ich już w dziewictwie zestarało, całość czystego ciała nie z przynuszenia, ale z nabożeństwa zachowując, i mądrości onej używając nie tylko sercem, ale ciałem się poświęcają: poczytując to sobie za rzecz nie przystojną, aby rozkoszy służyć miało naczynie, na przyjmowanie mądrości i nasienia słowa Bożego zgotowane. *Dalszy ciąg nastąpi.*

Opisy miejsc świętych krajowych.

(*Ciąg dalszy*)

Miednica i nalewka srebrne wyłacane roboty starożytné: dar Franciszka Podkańskiego suffragana krakows. z r. 1780. Na miednicy wyobrazone są osoby symboliczne przedstawiające 4 narody europejskie najoswiećniejsze i 4 rodzaje nauk: w pośrodku jest anioł i trupia głowa z napisem łacińskim: „Pan wasz ma przyjszć, czuwajcie bo nie wiecie godziny.” Na nalewce zaś są 4 osoby mające przedstawiać 4 żywioły. — Puszki 2 srebrne i wyłacane, do Najśw. Sakramentu. Jedna z nich dawniejsza, pięknej roboty, druga zaś z wyobrażeniem Chrystusa Zmartwychwstałego, jest darem J. W. Ks. Antoniego Rozwadowskiego, Prałata katedralnego, obecnie żyjącego (oby najdłużej!) — Pastorały 2 biskupie srebrne, z których jeden bardzo pięknej roboty. — Laski 2 processjonalne dla kapparzy srebrne. — Kociołek na wodę święconą do aspersioni, duży, cały srebrny. — Kadzielnice dwie z łódkami na kadzidło, także srebrne. — Naczynka do Olejów świętych, srebrne. Oprócz tego znajduje się tu jeszcze para lichtarzy srebrnych dla akolitów, tacek kilka i ampułek mszalnych także srebrnych. — Infula Jędrzeja Lipskiego, biskupa krakowskiego, który ją w r. 1631 umiérając testamentem przeznaczył kościołowi katedralnemu, z warunkiem, aby każdy biskup w niej celebrujący zmówił jedno Zdrowia Marya za jego duszę. Infuly téj tło jest wyszywane samemi perłami, a na nióm od przodu idą pasy z samych drogich kamieni, których liczba wynosi sztuk 384. Wpośród tych pasów nad czołem jest imię Marya ze złota, delikatnej roboty, unoszone przez aniołów, ozdobione wszystko drogimi kamieniami. Na odwrotnej stronie, na takimże tle z pereł idą również pasy z drogich kamieni, w liczbie 310. Środkiem szły pasy jednorzędowe z większych pereł, lecz według podania miejscowego, wypruto je gdy już pieniądze niestarczyło, na opłatę od skarbów kościelnych rządowi austr. po ostatnim rozbiorze Polski. W środku infuly na stronie przedniej jest szmaragd, a ze strony odwrotnej szafir, oba rzadkiej wielkości i nader wielkiej wartości. A dyamenty, którymi wysadzane jest imię Jezus, na stronie odwrotnej i imię Marya każda sztuka cenioną jest na tysiąc zł. austriackich. W całej zaś infulie oprócz niezliczonej liczby pereł znajduje się drogich kamieni 1032, między którymi wiele dużych i bardzo pięknych: cenicno ją téż dawniej nawet na trzydzieści tysięcy ówczesnych złotych. — Infula Tomasa Strzemińskiego, biskupa krakows, z r. 1445, czerwona atlasowa, perłami w kwiaty haftowana, zdobna gwiazdami i liśmi srebrnymi pozłacanymi, i 66 drogimi kamieniami. Z infuly téj starożytnéj pokazuje się iż dawniej, od wstęgu z tyłu infuly przywiązywano dzwonki. — Infula Jana Lipskiego kardynała biskupa krak. z r. 1746, jest z lamy złotej, wysadzana kilkudziesiąt drogimi kamie-

niami i 2360 perłami. — Infula Andrzeja Załuskiego biskupa krak. z r. 1757, cała z lamy złotych, ozdobiona haftowanymi kwiatami i 69 dużymi drogiemi kamieniami. — Infula Piotra Tomickiego biskupa krak. z r. 1535; roboty starożytniej, ozdobiona haftem złotym wyobrażającym Matkę Boską, papieża wśród owieczek, zdarzenia z starego zakonu, z życia Maryi, i męczeństwa S. Piotra. — Ornat fundacyi Stefana Batorogo, króla polskiego, na lamie złotój, wyszywany w kwiaty wypukłe aksamitne karmazynowe, złotem i srebrem przerabiane: jest na nim i herb Wilcze zęby. *Dalszy ciąg nastąpi.*

Rozmaitości.

KATOLICYZM W AMERYCE. Według świadectwa samych nawet dzienników Amerykańskich, protestantskich, religia katolicka czyni, bardzo wielkie postępy w Stanach Ameryki północnej. Do jednego z tych dzienników pisząc korespondent z Waschingtonu (protestant), tak się wyraża: „Katolicy zyskują coraz większą przewagę w dwóch narodach najucywilizowańszych na całym świecie, to jest, w Anglii i Stanach Zjednoczonych. To jest prawdą najoczywistszą. Zewsząd słychać, jako budują się nowe kościoły katolickie, nowe kollegia jezuickie, mnoży się coraz więcej zakonów, i że protestanci krociami przechodzą na katolicyzm: a postęp tak widoczny katolicyzmu w Ameryce i Anglii, a szczególniej w Londynie, uważać należy za najświetniejsze zwycięstwo kościoła katolickiego. Lecz jakąż przyczyną przyczyna? Ciągłe nam bowiem prawiono od dzieciństwa, że kościół rzymski jest dziełem czasów ciemnoty i barbarzyństwa, i że nie może się wcale pogodzić z postępem oświaty obecnej. Wolność wyznań, mowy, druku, długo były u nas uważane, jako nieprzyjaciół śmiertelne tego co nazywamy nabożnisiostwem rzymskim: a jednak w krajach najwolniejszych, najoświecenijszych, i wszędzie gdzie tylko prawda może zwyciężyć błąd każdy, z wszelką dla siebie korzyścią, potężna instytucja kościoła katolickiego pokazuje się stałą i gruntowną, i rozszerza się w zadziwiający sposób. Czemu to tak wiele kościołów nazwanych protestantskimi zaniedbywa zupełnie czei Bożej, i dla czego ich duchowni i wierni nie starają się dowieść swojém postępowaniem, swém życiem, czynami i mową, że religija przez nich wyznawana wywiera na nich taki wpływ jak katolicka na swych wyznawców? Zapewne nie można ztąd wnosić, jakoby protestantyzm już był zwyciężonym: lecz jest tu właśnie coś takiego, co zwrócić powinno baczną uwagę duchownych protestantskich. Tém zaś jest fakt niezaprzeczony, że ludność Stanów Zjednoczonych, równie uczeni jak prostacy, nie uważa protestantyzmu za rzeczywistość. Jakaż przyczyna tej niewiary i nieufności w siłę i zasady protestantyzmu? Niech przewielebni duchowni protestancy raczą na to odpowiedzieć. . . . Nie zamierzam tu wcale wyliczać wszystkich przyczyn wzrostu katolicyzmu. Dostyć będzie gdy cztery główne przyczyny, które silnie wpłynęły i jeszcze wpłyną na otrzymanie powodzenia katolicyzmowi. 1.ód Prześladowanie religijne i podburzania fanatyczne dokonywane przez Know-Nottingów (sekta polityczna amerykańska) w latach 1844 i 45; spalenie kościołów katolickich w Filadelfii przez obywateli pochodzenia amerykańskiego. Otóż za każdy kościół spalony, sto innych nowych w jego miejsce stanęło. 2.re Świetność i ozdobność kościołów katolickich,

niesłychany urok jaki im nadają wspaniałość obrzędów, służba Boża, i muzyka wyborna. Że natura ludzka lubi to wszystko, tego nikt nie może zaprzeczyć. Sami nawet smutnonudni Metodyści, już teraz zaczynają mieć organy w swoich świątyniach. Każdej niedzieli kościół S. Ludwika Gonzagi (przy którym są Jezuici w Waschingtonie) pełen jest rodzin czysto protestantskich, które nie boją się iść pół mili w największy upał, a by tylko słyszeć prześliczne śpiewy chórów, i cudną melodyą organów. Od téj chwili, najwięcej za rok, z pewnością ręczyć można, że połowa tych rodzin będzie katolikami. Dodajmy, że podczas pory letniej, prawie wszyscy duchowni protestancy opuszczają miasto i swoje kościoły, i że wtedy nawet u episkopalnych (angielski kościół) przestaje odbywać się nabożeństwo. Skargi na tę nieobecność duchownych protestantskich, w porze letniej są powszechne: panowie ci zanadto dbają o swoje zdrowie, i przechadzają się z swemi szacownymi rodzinami pod cieniem drzew orzeźwiających, lub w miejscach gdzie się świat wyższy zgromadza. U katolików zaś kościoły są zawsze otwarte, a służba Boża żadnej przerwy nie doznaje. 3.cie Wielka liczba pożytecznych zakładów utrzymywanych przez katolików, szkoły, konwikty, szpitale, domy schronienia dla obłąkanych i sierót, a nadewszystko te nieocenione kobiećty zwane Siostrami Miłosierdzia, poświęcające swe życie dla dobra nieszczęśliwych, a nie żądające za to żadnej nagrody ni zapłaty, bo całą ich nagrodą jest łaska Boska. Otóż to właśnie zrodziło u wielu naszych myśli, że jest coś takiego w kościele katolickim, czego nie ma gdzieindziej. 4.te Od 10 lat niektóre sekty Nowej Anglii mając na czele swojém takich Bekerów, Szewerów, panny Duston (pisarce religijno polityczni) głosiły w swoich świątyniach politykę, poddmuchiwały ogień wojny przeciwko Południowi. Zważcież teraz skutki z tego. Czyż głos wdowy i sieroty nie wznosi się do Boga? A z drugiej strony duchowieństwo katolickie głosiło z ambon Jezusa ukrzyżowanego i tylko Jezusa; i znowu powtarzam, zważcie skutki jakie z tego nastąpiły.” I w rzeczy samej kościół katolicki zdaje się o tyle zyskiwać w Ameryce, o ile traci w Europie. Katolicyzm zaczął rozkwitać się w owych stronach, wtedy właśnie kiedy Francja była pod ciosem rewolucyi, kiedy Najwyższy Pastérz był uwięzionym: a dziś kiedy Stolica święta jest na nowo zagrożoną, miłość, i poświęcenie się katolików amerykańskich, i uszanowanie protestantów dla następcy Piotra S. powiększyły się nadzwyczajnie. Na mityngu Towarzystwa biblijnego, lord Barklaj wyraził się ze smutkiem, widząc wzrost katolicyzmu w owym kraju, gdzie r. 1790, żadnego nie było biskupa. „Dziwna rzecz mówił, że w chwili gdy Europie władza Stolicy świętej była obaloną, papież uwięzionym, a Rzym ogłoszony jako drugie miasto stołeczne cesarstwa francuzkiego; bardzo to dziwne powtarzam, że właśnie w owym czasie władza papieżka zakorzenila się tak silnie w Ameryce.” Inny dziennik protestancki, wychodzący w mieście Saint-Louis podał nie dawno długi artykuł, pod tytułem: „O Katolicy! katolicy!” Dziennik ten organ i obrońca Metodytów, (sekty protestants.) oddaje zupełną sprawiedliwość katolicyzmowi, i nie smuci się wcale z jego postępu i wzrostu. Upomina on protestantów, aby starali się tak dobrze czynić, jak katolicy.

Dołącza się do każdego Nru Dodatek książki nabożnej.